

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, Stary Rynek 4. — P. K. O. Poznań 202868.

W sprawie odszkodowań dla wydawców za konfiskaty.

Ubiegły tydzień obfitował znów w szereg konfiskat pism codziennych i tygodniowych tak na terenie województw zachodnich, jak i środkowych. M. in. skonfiskowano: „Słowo Pomorskie" (wydanie grudziądzkie) „Gazetę Bydgoską", „Gazetę Polską" w Kościanie, „Polonię" katowicką (po raz 73 i 74), „Ziemię Przemyską" (po raz 19 w tym roku), „Dziennik Cieszyński", „Placówkę Kresową", Głos Ziemi Żywieckiej", „Młodego Narodowca" w Bielsku Cieszyńskiem, warszawski „Szaniec" i „Placówkę", która stale wychodzi z białemi plamami, a konfiskowana jest co drugi tydzień. Czwarty raz w jednym tygodniu skonfiskowano „Słowo" radomskie.

Istnieje zwyczaj, że po zatwierdzeniu konfiskaty przez sąd, władze nie wytaczają procesu wydawnictwom, a wydawnictwa, nie mogąc na rozprawie jawnej przeprowadzić dowodu prawdy, tracą duże nieraz sumy za niesprzedane skonfiskowane numery czasopism, a nie mają możności żądać za to od państwa odszkodowania.

Prasa warszawska zwróciła uwagę na zakorzeniający się zwyczaj konfiskowania pism bez wytaczania im procesu. Pisze na ten temat „Myśl Narodowa":

„Policja konfiskuje wydawnictwa. Sąd zbiera się na posiedzenie gospodarcze i zarządzenie policyjne akceptuje, ponieważ dopatrzył się w druku danym „cech przestępstwa". I co dalej? Nic! Skoro jest przestępstwo, to je trzeba ścigać. Jeśli zaś tego automatycznego skutku niema i rozprawy ma nie być, to widocznie przestępstwa niema, a wtedy konfiskata jest bezpodstawną. Praktyka sądów w ostatnich czasach stawia wydawnictwa poza prawem."

Tego samego zdania jest „Myśl Niepodległa":

„W ten sposób pismo, w którem trybunał na posiedzeniu gospodarczem bez rozprawy i tylko po wysłuchaniu wniosku prokuratora, dopatrzył się „cech przestępstwa", lecz faktu przestępstwa nie udowodnił, znajduje się nagle poza prawem. Jest pozbawione debitu pocztowego, nie wolno go rozpowszechniać i... nie wolno również jego redaktorowi czy wydawcy dochodzić dzięki takiej procedurze krzywd i strat. Według brzmienia dekretu prasowego orzeczenie sądu, zatwierdzające lub uchylające „zajęcie", nie ulega zaskarżeniu (art. 76), zaś wywłaszczony z nakładu pisma i obarczony „cechami przestępstwa", dziennikarz wówczas jedynie może żądać od państwa odszkodowania, jeśli „nie orzeczono prawomocnie konfiskaty, a zajęcie ustało" (art. 91). A jak doprowadzić do uchylenia „zajęcia", skoro wymiar sprawiedliwości uchyla się od rozprawy sądowej."

Skarży się również inne pismo warszawskie „Placówka", która słusznie uważa, że konfiskowanie bez wytaczania procesu uniemożliwia zorjentowanie się, co jest prawnie dozwolone, a co nie.

„Placówka" zwraca się do organizacyj wydawców i dziennikarzy, które swego czasu potępiły dekret prasowy, by wystąpiły przeciw zwyczajom, które podważają poczucie prawne w społeczeństwie. W sprawie tej powinien jednak przedewszystkiem zająć stanowisko Sąd Najwyższy i wydać orzeczenie, w jakim wypadku wydawcy mogą żądać od państwa odszkodowań za konfiskaty.

Punktualna dostawa druków.

Akuratnych klientów zamawiających druki nie można bodaj niczem bardziej tak zrazić i do swego przedsiębiorstwa tak zniechęcić, jak przez niedostarczenie druków w czasie umówionym. Siła wyższa i nieprzewidziane umową okoliczności, za które w żadnym razie winić nie można drukarń, wymagają oczywiście odmiennej oceny. Naogół jednakże powinna być miarodajną zasada, że umówiony termin dostawy druków powinien być jaknajściślej zachowany, inaczej bowiem można nietylko zniechęcić, lecz nawet w przyszłości utracić pożądanego klienta na dostawę druków, mianowicie że konkurencja jest liczną i sprawną, a może sprawniejszą od własnej oficyny danego wytwórcy druków i przedsiębiorcy przemysłu drukarskiego.

Podczas umowy w przedmiocie dostarczenia zamawianych druków, opartej na spiesznej w całem tego słowa znaczeniu dostawie ich, administracja przedsiębiorstwa graficznego powinna się nasamprzód we wszystkich oddziałach, przez które dane zamówienie przechodzić musi, upewnić, czy rzeczywiście w wymaganym przez klienta czasie można wykonać i dostarczyć dane druki. Jeżeli do wykonania rzeczonej pracy drukarskiej niezbędnie konieczne są przedmioty nie posiadane we własnej oficynie drukarskiej, naprzykład klisze, specjalny papier, osobne pismo i ozdoby graficzne oraz tym podobne artykuły, wówczas należy takowe natychmiast zamówić. W każdym razie nie należy zwlekać, aż dana praca od kilku dni bywa zostawianą. Szczególnie czuwać też należy nad stosownem wysłaniem klientowi odbitki i zwrotu korekty. Jest materjału poddostatkiem, wówczas zestaw spieszniej idzie od ręki, aniżeli wtenczas, gdy potrzebny w zestawie materjał szukać z konieczności trzeba po wszystkich kasztach zecerskich i kątach w drukarni. O ile to tylko jest możliwem, należy urządzić się w ten sposób, ażeby daną pracę zestawiono kompletnie bez hamującej przerwy, a nie przerywać zestawu rozbiórką, ażeby termin dostawy się nie opóźnił. Autor względnie zamawiający druki będzie za to szczególnie wdzięczny. Jak tylko dana praca jest gotowa do druku, to należy wydrukować ją możliwie natychmiast. Drukowanie form jednej za drugą przyspiesza druk i ułatwia wykonanie całego zamówienia, jest też pod względem zyskowności korzystniejsze. Rozumie się samo przez się, że kierownik zecerni powinien czuwać nad tem, ażeby zestaw zupełnie gotowy wędrował do tłoczni, ażeby przy jednej lub drugiej formie nie potrzeba czynić żmudnych i stąd kosztownych zmian zestawu. Gdy tak jeden wydział z drugim pracują ręka w rękę, wówczas chyba zachodzićby musiały niesamowite wydarzenia, któreby ujemnie wpływały na przedłużenie umówionego terminu dostawy druków. Rzecz jasna i prosta, że zadrukowane arkusze natychmiast powinny wędrować do introligatorni. Często bywa, że w zecerni i drukarni pracuje się sprawnie i składnie, a w ostatniej stacji, którą dany druk przechodzić musi — w introligatorni — praca wisi na kołku. To nigdy zachodzić nie powinno, również w introligatorni powinien panować ruch należyty, ażeby przyrzeczony klientowi termin dostawy druków został w każdym razie dotrzymany. Przed obcięciem w introligatorni należy się przekonać, czy druk pewnych arkuszy nie jest zamazany, lub czy nie zachodzą inne wadliwości, które jaknajprędzej usunąć należy.

W obronie czystości języka polskiego.

Profesor Adam Antoni Kryński w „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 11 lipca r. b. apeluje gorąco do ogółu społeczeństwa w sprawie pożytecznego pisma „Poradnik Językowy“, egzystującego od 24 lat, mającego na celu szerzenie znajomości języka ojczystego i troskę o jego poprawność. Wartościowe to pismo, mało popierane przez szerszy ogół, chyli się do upadku z braku dostatecznej liczby prenumeratorów.

„Wydaje się wprost niemożliwem, — pisze prof. Kryński: — i niedopuszczalnem, ażeby pismo, sprawom języka ojczystego poświęcone, istnieć dzisiaj przestało“.

„Do czynnego udziału w tej potrzebie powinna skłonić myśl zasadnicza, że chodzi tu o utrzymanie organu, którego zadaniem jest troska rzetelna o język ojczysty“.

Apel profesora Kryńskiego bardzo gorąco przemawia do społeczeństwa. A szczególnie odczuć i zrozumieć go winni wszyscy drukarze, tak przedsiębiorcy, jak i kierownicy drukarń i wogóle pracujący w zawodzie drukarskim.

BARBARA BOGUSŁAWSKA. 8)

Cech drukarzy w Krakowie w XVII i XVIII wieku.

Podczas kongregacji była wymagana cisza, „robienie hałasów podczas otwartego prawa“ było surowo karane. Nie wolno było towarzyszom wstawać ze swoich miejsc. Miejsca były wyznaczone tak towarzyszom jak i pół-towarzyszom przez Towarzyszy Starszych po złożeniu pewnej opłaty do kasy cechu. Otrzymane miejsce przed zajęciem należało „oblać“ to znaczy poczęstować towarzyszy.

Zaraz na początku kongregacji odczytywane były obowiązujące prawa, aby żaden z towarzyszy nie mógł się tłomaczyć ich nieznajomością. Z kongregacją związane były najważniejsze i najistotniejsze sprawy cechu, tak więc dokonywane były podczas niej wybory na urzędy, odczytywane sprawozdania z gospodarki pieniężnej Towarzyszy Starszych. Tutaj sprawowane były sądy i zapadały w związku z wyrokami uchwały obowiązujące na przyszłość członków cechu. Podczas kongregacji odbywały się także ważne z punktu widzenia obyczajowego „poczęstowania“, zdążające do większego zżycia się wzajemnego towarzyszy.

Władze.

Na kongregacjach odbywały się wybory na urzędy, na które członkowie cechu byli wybierani przez elekcję. „Votum“ mógł dawać, to znaczy mógł wybierać, a także mógł być wybierany każdy towarzysz postulowany po daniu trzech grzywien na poczęstowanie podczas elekcji seniora.

Najważniejszemi osobami cechu był senior i sub-senior, zwani inaczej prymasem lub sub-prymasem.

Senior stanowił najwyższą władzę cechu, w jego rękach leżało sądownictwo, dla uprawomocnienia wyroku koniecznym był jego podpis. Za przekroczenie praw, obowiązujących w cechu, kary nakładał senior, czasami wysokość i rodzaj kary zależały od jego woli, były naznaczane „według rozsądku Starszych Kunsztu Drukarskiego“. Od seniora zależało przyjmowanie do cechu chłopców, im towarzysze przychodniowi musieli pokazywać świadectwa dobrych obyczajów i próbę w kunszcie drukarskim. Oprócz tego towarzysze starsi wyznaczali miejsca na kongregacjach pół-towarzyszom i towarzyszom. Pośredniczyli oni także w zatargach między Panem, a pracującymi w drukarniach. Opuszczenie roboty w drukarni było uważane za uchybienie nietylko względem Pana, ale i względem cechu. Dlatego też towarzysz, niedotrzymujący umowy, musiał przepraszać nie właściciela drukarni, a towarzyszy starszych.

Urząd Seniora był sprawowany przez lat siedem. Po skończonym urzędowaniu składali towarzysze starsi na kongregacji sprawozdanie przez ten czas gospodarki. Po obliczeniu i uzgodnieniu z książkami pozostałych pieniędzy, z odbioru kwitowało kilku towarzyszy obecnych na kongregacji.

Pokwitowanie to wyglądało w ten sposób:

In nomine Domini Nostri Jesu Christi,
Anno Domini 1681
Die 20 Aprilis

Stało się porachowanie ta co przybyło y co się wydało przy obecności P. P. Towarzyszów całej Kongregacyi naszej Przesławnej Kunsztu Drukarskiego osobliwie przy

Po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej rozbrzmiewa dziś słowo polskie, słowo żywe i drukowane. Czasem roi się od dziwolągów językowych, obcych naleciałości, zachwaszczających czystość języka polskiego.

Sprawa czystości języka polskiego nie może być obojętna szczególnie dla drukarzy, a więc wszyscy zgodnie stanąć winni na apel profesora Kryńskiego i poprzeć sprawę „Poradnika Językowego" przez zaprenumerowanie go.

Potrzeba, jak pisze prof. Kryński, zaledwie 150 prenumeratorów „Poradnika Językowego", by pismo nadal mogło kontynuować swą pożyteczną działalność. 150 prenumeratorów! Czyż wśród sfer drukarskich nie znajdzie się tak małej gromadki chętnych? Trzeba się tylko zainteresować tą sprawą i dołożyć trochę rzetelnych chęci.

Zachęcając innych do prenumerowania „Poradnika Językowego" — nie tylko rozszerzy się zakres swych wiadomości — lecz przyczyni się to w dużej części do podtrzymania pisma, które ma zadanie odchwaszczać nasz piękny język z rusycyzmów, germanizmów i innych naleciałości, które go szpecą i kaleczą.

Spełnijmy to szczytne zadanie!

Prenumerata „Poradnika Językowego" wynosi rocznie zł 8 za 10 zeszytów wraz z przesyłką.

Prenumeratę należy przesyłać wprost do Redakcji w Krakowie lub wpłacać na konto P. K. O. Nr. 404.600.

Z chwili bieżącej

Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, z centralą w Poznaniu, wydało z okazji pięciolecia istnienia odezwę do wszystkich drukarzy, introligatorów, chemigrafów i litografów na terenie całej Polski, aby ci wstępowali w szeregi tej organizacji. Stowarzyszenie Drukarzy posiada wysokie świadczenia i wypłaca członkom zapomogi: w razie bezrobocia 7,50 zł dziennie, choroby 5 zł dziennie, niezdolności do pracy 100 zł miesięcznie, śmierci 500 zł, powołanym na ćwiczenia wojskowe 2 zł dziennie, w razie przeprowadzek ⅓ część kosztów. Tym, którzy zgłoszą się na członków pomiędzy 15 sierpnia a 15 października r. b. przyznawane jest od 1 do 5 lat praw, nabytych w innej organizacji zawodowej. — Stowarzyszenie Drukarzy jest organizacją zawodową, apolityczną, opartą na tendencjach narodowych. Adres Sekretarjatu: Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 13.

Strajk litografów w Warszawie trwa od 6-go sierpnia r. b. Związek litografów żąda 10% zwyżki płac oraz nieprzyjmowania praktykantów w ciągu dwóch lat. Żądania te zostały przez właścicieli odrzucone.

Polski „Ullstein". Na miejsce pism codziennych z prasy rządowej t. j. „Głosu Prawdy", „Epoki", „Polski Zbrojnej" i „Kurjera Polskiego" ma powstać jedno wielkie pismo pod zarządem pułkownika Koca, jako dyktatora prasowego. Wydawnictwo to zakrojone ma być na wielką skalę i swą organizacją podobne będzie do znanej berlińskiej firmy wydawniczej Ullsteina. Pułkownik Koc, jako niefachowiec w tej dziedzinie, odbył, jak już donosiliśmy, wycieczki do Niemiec i Anglji, aby zapoznać się z organizacją wielkich firm prasowo-wydawniczych. W planie jest również zorganizowanie nowej, centralnej agencji prasowej na miejsce świeżo zlikwidowanej A. T. E. (Express) i przewidzianych do zlikwidowania różnych P. A. P-ów, P. I. D-ów, Press'ów i innych agencyj prasowych.

Rząd zamierza zlikwidować różne zależne od niego przedsiębiorstwa wydawnicze bądź agencyjne i zmonopolizować w swem ręku wszystkie źródła prasowo-informacyjne. (a)

Eksport maszyn drukarskich i introligatorskich Wielkiej Brytanji. W latach od 1926 do 1928 roku włącznie wysłano zagranicę:

W 1926 roku maszyn drukarskich i introligatorskich za 922 000, a maszyn papierniczych za 339,3 tysięcy funtów szterligów. W roku 1927 wywieziono za 1 077,5 tysięcy funtów szterlingów maszyn drukarskich i introligatorskich, a za 443,8 tysięcy funtów szterlingów maszyn pa-

P. P. Towarzyszach Starszych także i młodszych, którzy P. P. Towarzysze młodsi odebrali rachunki od P. P. Starszych natenczas będących to iest od P. Jana Gruchalskiego Prymasa y P. Stanisława Trenkowieca subprimasa y czterech Consyljartów Pana Jana Kozłowskiego P. Kazimierza Sławęty. P. Mathialem Welińskiego. P. Woyciecha Michalskiego na co się dla lepszey wiary imieniem swoim podpisuiemy się (podpisy towarzyszy).

Dopóki rachunki towarzyszy starszych nie zostały pokwitowane, nie mogła się odbyć elekcja nowych seniorów.

Oprócz urzędu seniora i sub-seniora byli wybierani czterej „konsyljarci", mający za zadanie pomagać w urzędowaniu i będący również odpowiedzialnymi za rachunki. Istniał jeszcze urząd „instygatora", którego cech upoważniał do prowadzenia spraw sądowych w jego imieniu „według prawa żeby we wszystkiem stawał".

Odrębnym zupełnie rodzajem urzędu tak co do funkcji swoich, jak i co do różnicy stanowiska w cechu był urząd towarzysza młodszego. Towarzyszem Młodszym inaczej „trzymającym Młodszeństwo" musiał być w zasadzie każdy przy przechodzeniu ze stopnia pół-towarzysza na towarzysza. Ze stanowiskiem towarzysza młodszego wiązał się szereg obowiązków, wzamian za to nie miał on specjalnych przywilejów. Wyręczali się nimi i korzystali z jego usług towarzysze starsi. Pod groźbą wyznaczonych kar musiał towarzysz „trzymający Młodszeństwo" w każdą niedzielę o pierwszej po południu przyjść do seniora w celu dowiedzenia się o rozkazy, przed każdą sesją poprzedzającą sobotę był obowiązany obejść z zawiadomieniem wszystkich Braci i odpowiedzi ich w niedzielę rano powtórzyć seniorowi.

Na kongregację powinien był przychodzić pierwszy, nie wolno było mu było zasiadać do sądu, jeżeli to Starszy Towarzysz był sądzony. „Młodszeństwo trzymał" towarzysz dopóty, dopóki go nie „zdał" komu innemu z kongregacji, zdając musiał dać grzywien albo poczęstować. Można było jednak minąć młodszeństwo, jeżeli towarzyszowi, w danej chwili sprawującemu, je, nie zależało na zdaniu swoich obowiązków. Należało wówczas opłacić dwie grzywny.

Widocznie obowiązki towarzysza młodszego uważane były za uciążliwe, gdyż często sprawowanie ich było omijane.

Czynności cechu.

Na podstawie dochodów i rozchodów cechu możemy zdać sobie sprawę z czynności cechu. Dochody cechu pochodziły z kilku źródeł: ze składek, z opłat i z kar. Od roku 1691 płacą towarzysze kunsztu drukarskiego składkę tygodniową do skrzynki cechowej. Wysokość tej składki, początkowo dobrowolna, zostaje w roku 1747 określona na 13 groszy, składanych teraz już nie co tydzień, lecz na każde Suchedni. Składka ta jest jednakową dla Pół-Towarzyszy i Towarzyszy.

W książkach cechu wpływy te notowane są w ogólnych sumach pod pozycją „Przybyło groszy tygodniowych".

Inne składki jak to, na pochodnie, na Msze żałobne za Towarzyszy, zbierane podczas kongregacji, przechodziły tylko przez kasę cechu, nie mając wpływu na jego stan finansowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierniczych. W roku 1928 eksportowała Wielka Brytanja maszyn drukarskich za 1 234,8 tysięcy, a maszyn papierniczych za 434,2 tysięcy funtów szterlingów.

O uzdrowienie walk dziennikarskich. Zarząd Stowarzyszenia Dziennikarzy Warszawskich powziął na swem posiedzeniu w dniu 22 lipca b. r. jednogłośnie następującą uchwałę:

„Wobec mnożących się w prasie polemik, których ton i poziom obraża poczucie przyzwoitości i obniża powagę słowa drukowanego, oraz stanu dziennikarskiego w oczach czytającego ogółu, zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, stojąc na gruncie wolności wypowiadania swych poglądów, wzywa członków do zachowania umiaru w wyrażaniu się o przeciwnikach politycznych i do unikania napaści personalnych, przedewszystkiem w stosunku do dziennikarzy, pracujących w innyh pismach, gdyż obrażanie ich przynosi ujmę wszystkim pracownikom naszego zawodu i szkodzi samej organizacji zawodowej dziennikarzy.“ (a)

Z syndykatu dziennikarzy we Wilnie. Doroczne walne zgromadzenie członków syndykatu dziennikarzy w Wilnie odbyło się w dniu 31 lipca r. b., na którem wybrano nowy zarząd. Ponieważ dotychczasowy prezes syndykatu dziennikarzy we Wilnie, p. Czesław Jankowski, ze względu na stan zdrowia stanowczo ponownego wyboru nie przyjął, przeto wybrano na jego wniosek przewodniczącym p. Marjana Szydłowskiego. Dalszymi członkami zarządu syndykatu wybrano pp. Kodzia, Józefa Maćkiewicza, Tatarkiewicza i Święcickiego.

Zecer i korektor — wydawcą, gubernatorem i senatorem. Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Walter Ewans Edge, rozpoczął swą karjerę od zecera, później był korektorem i niezadługo wydawcą dwóch wielkich dzienników. W r. 1917 został gubernatorem w New Jersey, w r. 1919 wybrany został senatorem. — Tak to w Ameryce własną pracą dochodzą ludzie do stanowisk i zaszczytów.

Ochrona przemysłu krajowego na Węgrzech. Węgierski minister spraw wewnętrznych wskazał podległym sobie urzędom, ażeby czuwały nad tem, czy drukarnie, w których zamawiają druki, drukują takowe farbami wyrabianemi w kraju, a jeśli nie, to należy drukarnie owe spowodować do tego. Co więcej, rząd węgierski wymaga od podległych władz, ażeby w przyszłości przy zamawianiu druków czuwały nad tem, że farby do druków urzędowych pochodzić powinny z dwóch fabryk farb drukarskich istniejących w Budapeszcie. Dalej zobowiązane są władze podległe do czuwania nad tem, ażeby i papier na druki urzędowe pochodził z fabryk węgierskich.

Nowa umowa taryfowa w szwedzkim przemyśle graficznym. O nową umowę w przedmiocie myta pracowników drukarskich toczył się długotrwały spór, który dopiero zakończył się wskutek interwencji rozjemcy państwowego. Nowa umowa płac obowiązuje do 30 czerwca 1932 roku. Pewnym kategorjom pracowników drukarskich przyznano wyższe myta minimalne, innym przyznano dłuższe płatne wakacje, a wszystkim pracownikom przyznano dopłatę myta do 1 procent dla pracowników drukarń gazetowych, a 3 procent dla pracowników drukarń dziełowych.

Ruch wydawniczy

„Die Klebstoffe“. (Materjały do klejenia). Materjały do klejenia w przemyśle przerabiającym papier i tekturę. Napisał K. G. Junge. Trzecie wydanie wyszło nakładem wydawnictwa niemieckiego czasopisma papierniczego „Papier-Zeitung“, Karola Hofmanna, Sp. z o. o., w Berlinie, S. W. 11. Cena w oprawie płóciennej 6 marek niemieckich; 180 stronic Din A. 5. — Wybór odpowiedniego materjału do klejenia jest dla tego tak ważnym dla przeróbców papieru, ponieważ wybór niepodatnego lub fałszywie użytego materjału do klejenia cały klejony nakład traci swą wartość, pomimo, że materjał do klejenia tak pod względem ilościowym jak wartościowym stanowi nikłą cząstkę produkcji. Ażeby uchronić się od błędów podczas klejenia, które robotę opóźniają, a produkt staje się niewykwintnym, są dwie rzeczy konieczne. Przeróbca papieru musi mieć pod ręką mnóstwo recept wypróbowanych, pozatem musi być z techniką klejenia tak obeznanym, aby nawet wobec nowych zadań nie stać się bezradnym. Pod jednym i drugim względem staje mu do pomocy wspomniane dzieło Junge'go, które obecnie w trzecim nakładzie, znacznie rozszerzonym i uzupełnionym wyszło. — Po historycznym wstępie omawia autor zastosowanie i cechy poszczególnych materjałów kleistych, jako to: mączki, dekstryny, gumy arabskiej, kleju z ryb, klejów niegotowanych, kazeiny. Szczególnie wyczerpująco traktowany jest przedmiot klejów zwierzęcych; uprzedzenia i błędne sposoby przygotowania, które często bywają stosowane, są w dziele skorygowane. Wskazówki dotyczące zastosowania materjałów do klejenia, ręcznego lub maszynowego, wskazują na wszystko, na co zważać należy, by skutek był należyty. W obszernym rozdziale wylicza autor wspomnianego dzieła przygodne materjały do klejenia najrozmaitszego rodzaju; pomiędzy innemi podane są sposoby, jak można łączyć papier ze szkłem, metalem, celuloidem, tkaninami oraz jak można łączyć oporne klejeniu papiery, jak parafinowane lub naolejone. Również dzieło rzeczone zawiera wiele receptów w przedmiocie materjałów do klejenia i opornych wobec wody i powietrza. Różne rodzaje przeróbki papieru, jak wyrób kopert, torebek, fabrykatów kartoniarskich, w przedmiocie których istnieją różne podręczniki, uzupełniane są cennemi wskazówkami, dotyczącemi recept w kierunku stosowania materjałów do klejenia. Wiele innych gałęzi przemysłowych z radością powitają dzieło, które w tak jasny sposób informuje o wszystkiem, co dotyczy kwestji klejenia. Zwolennikom uprzednich wydań dzieła, o którem mowa, nowe wydanie podaje wiele uzupełnień oraz spraw godnych, by się z takowymi zaznajomić. Oni też mile powitają, że nowe dzieło, o którem mowa, w przeciwieństwie do uprzedniego wydania, jest zaopatrzone w doskonałą i piękną oprawę.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Z obrad Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

W ubiegły poniedziałek, dnia 19 sierpnia, odbyło się w sali „Boulevard" o godz. 8 wieczorem Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Po zagajeniu obrad w obecności blisko 20 obecnych przez p. Walentego Jarosza, prezesa Stowarzyszenia i stwierdzeniu, że zebranie jest prawomocne, zabrał głos wiceprezes p. Czosnowski, jako sprawozdawca.

Mówca przedstawił pracę Zarządu za rok ubiegły i podkreślił, że rok ten jest najwspanialszym w historji Stowarzyszenia, gdyż odbył się w Poznaniu Wszechpolski Zjazd Kupców Papierniczych, który pozostawił tak niezatarte wspomnienie. Następnie mówca przechodzi do spraw Stowarzyszenia i kontaktu z innemi organizacjami kupieckiemi, zaznaczając iż organizacja reprezentowana jest nazewnątrz w Izbie Przemysłowo-Handlowej i w Związku Towarzystw Kupieckich. Kończy zapewnieniem, że Zarząd, w imieniu którego przemawia, z chlubą będzie spoglądał na swoją pracę.

Sprawozdanie kasowe zdaje skarbnik p. Grzebiliszewski. Okazuje się, że Zjazd kosztował 3102 zł, który to rozchód pokryto zebraną sumą 3117 zł, (1481 zł z Poznania i 1636 zł z Warszawy). Pozostała nadwyżka 15 zł, która dojdzie do 260 zł, o ile zostaną uregulowane przez członków zaległe sumy. Wpływ ze składek członkowskich wynosił 262,50 zł. W kasie gotówki 681,70 zł. Następnie sprawozdawca zaznacza, że nie odbyła się rewizja kasy z powodu nieobecności w Poznaniu członków Komisji Rewizyjnej. Wobec tego proponuje uskutecznić wybór nowej Komisji Rewizyjnej dla zbadania ksiąg. Zebranie wybrało do komisji p. Pończę i p. Hanusza.

Po sprawozdaniach Zarządu, które przyjęto bez dyskusji, prezes p. Jarosz dziękuje za zaufanie i składa wraz z całym Zarządem mandaty do dyspozycji Walnego Zgromadzenia.

Za zgodą obecnych, przewodnictwo obejmuje p. Wł. Goździejewski. Składa podziękowanie Zarządowi za pracę w roku ubiegłym, a następnie zarządza 5-minutową przerwę dla naradzenia się w sprawie kandydatur do przyszłego Zarządu.

Po przerwie wybrano Zarząd w dotychczasowym prawie składzie, i to: prezesem p. W. Jarosza, wiceprezesem p. Czosnowskiego, członkami Zarządu pp.: Grzebiliszewskiego, Niemojewskiego, Tomaszewskiego, Leona Kostrzewskiego oraz panią J. Nowakowską, którzy to członkowie rozdzielą pomiędzy sobą funkcje w Zarządzie. Do Komisji Rewizyjnej na rok przyszły powołano pp. Pończę i Hanusza.

Po wyrażeniu zgody na wybór, przewodniczący p. Wł. Goździejewski zaprasza do stołu prezydjalnego Zarząd, imieniem którego dziękują za wybór prezes p. Jarosz i wiceprezes p. Czosnowski.

W wolnych głosach poruszano wiele bolączek z życia zawodowego. Wiceprezes p. Czosnowski przedstawia korzyści płynące z należenia do Stowarzyszenia, Zarząd którego stale staje w obronie członków, lecz wzamian za to winno być większe zainteresowanie u członków organizacją i poświęcenie jej więcej czasu, według sił i możności. Przedstawia szereg bolączek, które się niewątpliwie powiększą z chwilą nadejścia czasu szkolnego. Już dziś odbywa się sprzedaż kart i pocztówek po szkołach, na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej, u sprzedawców gazet itp., niejednokrotnie bez wykupienia patentu z Izby Skarbowej. Zachodzą także wypadki, że podróżujący wzgl. domokrążni, handlujący wyrobami papierniczemi, sprzedają na rynkach poniżej ceny książki do nabożeństwa itp., które kupują ze składów ... bez pieniędzy. — Na wszystkie te bolączki postanowiono zaradzić przez zwrócenie się do Izby Skarbowej, Dyrekcji P. W. K., Miejskiego Biura Kwaterunkowego i innych władz z odpowiedniemi wnioskami.

Podniesiono na zebraniu zarzut, że część hurtowników ponosi winę za pokątny handel, gdyż sprzedają towar każdemu bez względu na to, czy jest detalistą czy nie. Zarzut ten wyjaśniono w ten sposób, że tylko Izba Skarbowa jest kompetentna do tępienia domokrążców bez świadectwa przemysłowego; hurtownicy natomiast nic temu nie winni, gdyż jest rzeczą zrozumiałą, że mając towar do sprzedaży, odstępują go każdemu nabywcy.

Po poruszeniu kilku jeszcze drobniejszych spraw, prezes p. Jarosz zamknął zebranie krótko przed godziną 10 wieczorem. *(m)*

Wszechświatowa wystawa w Barcelonie.

Wystawa wszechświatowa w Barcelonie, otwarta od 19 maja r. b., jest wielce imponująca. Hiszpanie, a szczególnie rączy w pracy i pomysłach Katalończycy zadali sobie wszelkiego trudu, ażeby wystawa ich okazała się wspaniałą, co też w rzeczywistości się im udało. Teren wystawowy jest olbrzymich rozmiarów, wznosi się nad wzgórzem Montjuich, położonem za przystanią. Tam zbudowano miasto wystawowe, liczące przeszło czterdzieści mniejszych i olbrzymich pałaców wystawowych. Coprawda Hiszpanie i Katalończycy o wiele dłużej przygotowywali swą wystawę, aniżeli Polacy Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, bo niektóre gmachy wystawowe budowano około 12 lat... Niechaj to będzie wzorem dla przyszłej wystawy wszechświatowej w Polsce, może w dwudziestą lub ćwierćwiekową rocznicę odzyskania wolności kraju naszego. Zdaje się, jak słychać, że na Saskiej Kępie w Warszawie czyni się już pewne przygotowania ku temu. Wystawa w Poznaniu, powszechna lecz krajowa tylko, tak sympatyczna i okazała, wydaje się nam wstępnym eksperymentem, nad wyraz udałym, pod przyszłą międzynarodową wystawę w kraju naszym, którą wzorem Hiszpanów i Katalończyków już teraz, korzystając z doświadczeń wystawy poznańskiej, dosyć wzorowej, również przez dłuższy szereg lat przygotowywać by należało. Że taka międzynarodowa wystawa w Polsce udać się może i powinna, o tem nie ma dwu zdań, atoli rząd polski powinien w międzyczasie, ażeby rzecz się udała świetnie, wszystko uczynić, ażeby rozwinął się w całej pełni przemysł i handel polski, ażeby polityka podatkowa była na ten cel

przykrojoną, nie była tak dotkliwą jak obecnie, gdzie brak gotówki i kapitału zapasowego jest niezbyt budującym, niszczącym obecny stan i przyszły rozwój handlu i przemysłu...

Wróćmy jednakże do wystawy wszechświatowej w Hiszpanji, chociaż ona nam do pewnego stopnia sprawia konkurencję. A może też i nie? Z wystawami bywa bowiem czasem podobnie jak z kawiarniami w miastach ludnych — im więcej ich jest, tem częściej i liczniej bywają zwiedzane...

Wszędzie na wystawie w Barcelonie uderza wzrok typowy, barwny i obficie stosowany styl właściwy architekturze hiszpańskiej, czego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, na której, chociaż nazywa się skromnie krajową, widzieć możemy do przesytu nowoczesnego stylu gmachy pudełkowatę, a nawet chińskie czy anamickie pagody, lecz trudno dostrzec jakiejkolwiek specyficznie polskiej budowli, naprzykład zaścianka ziemianina, chaty włościanina lub tak oryginalnej w stylu willi zakopiańskiej, któreby niewątpliwie na krajowcu i gościu zagranicznym wywarły miłe wrażenie, a co najmniej zaciekawienie... Na pewno! Przez to właśnie nazwa „Powszechna Wystawa Krajowa" i na zewnątrz stałaby się więcej uprawnioną. Nad wypielęgnowaniem własnego, rodzimego stylu budowli czuwać powinniśmy, wzorów ku temu w kraju mamy poddostatkiem!

Inaczej zebrali się do dzieła Hiszpanie i Katalończycy. Tam wszystko jest hiszpańskie względnie katalońskie... Conajwyżej na wstępie do wystawy w Barcelonie uderzają wzrok dwie olbrzymie wieżyce o nieco powszechnym stylu europejskim, wszystko inne posiada znamiona ściśle krajowe, nie międzynarodowe, chociaż wystawa barcelońska jest w istocie międzynarodową... Najbardziej imponującym gmachem na wystawie barcelońskiej jest hiszpański pałac narodowy, którego sposób budowania silnie opiera się na wzorach Escorialu. Położony jest na niewielkiej zresztą wyżynie przed głównem wejściem na wystawę; prowadzi doń ulica szeroka, zdobna w wodotryski wspaniałe, chłodzące wielce wśród panującej dotkliwie spiekoty. Tam pomieszczoną została starożytna sztuka Hiszpanji.

Na wystawie samej w pierwszym rzędzie na pokaz wystawione są produkty hiszpańskie, a większa część państw europejskich i krain zamorskich wystawiła takie towary, których zbyt na rynku hiszpańskim rokuje powodzenie. Wszędzie wyłożone pokazy towarowe ujawniają, że zagraniczni wystawcy zasadniczo liczyli się z gustem hiszpańskim. Można zatem bardzo słusznie wystawę barcelońską określić jako pokaz eksportowy, obliczony na zbyt towarowy w Hiszpanji samej, gdy na innych wszechświatowych wystawach w pierwszym rzędzie rozchodziło się o to, ażeby pokazać, co w poszczególnych krajach się wytwarza.

Przemysł papierniczy na wystawie barcelońskiej jest względnie skromnie reprezentowany, jednem słowem mało się zaznacza. Pod tym względem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu przedstawia się okazalej; zaznaczenia godnemi są atoli pokazy papiernictwa Szwecji i Finlandji. Tłomaczy to zjawisko bogactwa leśne tych krain. Finlandja, która i na innych polach produkcyjnych godnie jest reprezentowaną, urządziła w osobnej hali pokaz zbiorowy rodzimego przemysłu papierniczego. Obok różnolitych krzew, które służą jako surowiec przemysłu papierniczego, wyłożone są liczne wzory i próbki gotowej produkcji papierniczej. Największej zaznaczenia godną jest olbrzymia rola taśmy papierniczej o 5600 milimetrów szerokości. Maszyna, która tę rolę papieru wyprodukowała, wyrabia rzekomo w ciągu 30 minut taśmy papierniczej na około 9 kilometrów długości (odpowiadałoby to produkcji około 300 metrów na minutę taśmy papierowej, co wydaje się wprost nieprawdopodobne — przypisek). Wiele gatunków papieru i wszelkiego rodzaju towarów papierowych uzupełniają tę wystawę odrębną, a liczne fotografje tłomaczą zwiedzającym wystawę przebieg produkcji papieru i wyrobów z papieru.

Pokaz papierniczy Szwecji nie jest tak, jak Finlandji, obfity; atoli i tenże wystawia wszystkie krajowe drewna służące jako surowiec papierniczy, dalej gotowe papiery i wszelkiego rodzaju kartonaż.

Niemcy, rzecz szczególna, tak intensywnie reklamujący na wystawach międzynarodowych swój produkt papierniczy, tym razem niczem z dziedziny papierniczej nie są reprezentowane. Przemysł niemiecki wystawia przeważnie chemikalja, towary włókiennicze i maszyny. Mały pawilon, zbudowany przez profesora Mies van der Rohe, nowocześnie urządzony, służy wyłącznie celom reprezentacyjnym, ma ucieleśnić umysłowość oraz charakter pracy niemieckiej.

Hiszpanja znajduje się w epoce gospodarczego rozkwitu. Przemysł hiszpański stale czyni postępy, a stan utrzymania ludności krajowej stale postępuje wzwyż.

Stuletnia rocznica maszyny papierniczej w Danji.

Pierwsza maszyna papiernicza nastała w Danji w dniu 20 czerwca 1829 roku. Sprowadził ją z Anglji, przekonawszy się o jej pożyteczności, postępowy papiernik duński Jan Krysztof Drewsen, ówczesny właściciel fabryki papieru Strandmöllen nad Oeresundem pod Kopenhagą. Była to nietylko pierwsza maszyna w całej Danji, lecz także wszystkich krain strefy północnej. W kwestji, dlaczego Danja, a nie Szwecja ze swą współcześnie tak potężną produkcją papieru, jako pierwsza zaprowadziła na północy mechanizację produkcji papierniczej, tłumaczy H. J. Hannover, profesor przy „Polyteknisk Läreanstalt", który w czasopiśmie „Berlingske Tidende" ogłosił artykuł o zasługach Drewsena na niwie rozwoju przemysłu papierniczego w Danji, że stało się to dla tego, że wówczas przecież nie używano drzew iglastych, w które Szwecja jest przebogata, jako surowca na wyrób papieru, lecz wyłącznie szmaty. Maszyna papiernicza fabryki papieru Strandmöllen pochodziła, o ile wiadomo, z fabryki maszyn Drukin w Londynie, w której Fourdrinier w 1804 roku skonstruował swą pierwszą maszynę podatną do wyrobu papieru; produkowała ona, o szerokości conajwyżej półtora metra, około 100 ton papieru w ciągu roku, jednakże przyczyniła się do zdwojenia produkcji papieru we fabryce Strandmöllen, gdyż wyprodukowała akurat tyle papieru, co ustawionych w niej 6 kadzi. J. C. Drewsen, którego przodkowie już 1694 roku byli zarządcami, a od 1718 roku właścicielami Strandmöllen, okazał się przodownikiem rozwoju przemysłu papierniczego w Danji. Ponieważ dopływ wody rzeczułki Möllea nie wystarczył na pędzenie maszyny papierniczej, przeto

w tym celu sprowadził z Anglji 1821 roku maszynę parową o 6 sił koni (piąta z rzędu w całej Danji), a 1824 roku otrzymał z kasy państwa duńskiego tysiąc talarów na sprawienie pierwszej hydraulicznej tłoczni w kraju, w roku 1828 nawet 18.000 talarów na zakup pierwszej olbrzymiej maszyny parowej na puszczenie w ruch pierwszej maszyny w Danji, służącej do wyrobu papieru. W tak wydatny sposób popierał wówczas rząd duński krajowy przemysł papierniczy!

Z okazji stuletniej rocznicy ustawienia w Danji przez Drewsena pierwszej maszyny wyrabiającej w kraju tym papier, prawnuk jego Godske-Nielsen, kierownik techniczny założonej przez syna Michała Drewsena w 1844 roku fabryki papieru w Silkeborg (w Jutlandji, czem postawiony został fundament pod dzisiejsze miasto Silkeborg) zmodelował wizerunek swego pradziada w wosku i według niego wykonał piękne, ręką czerpane arkusze z popiersiem wizerunku pradziada naturalnej wielkości jako reliefowy znak wodny, obramowany kwiatami, nazwiskiem Drewsena wraz z datą urodzenia i zgonu oraz rysunkiem pierwszej maszyny papierniczej w Danji. Folje w tym reliefowym znakiem wodnym zostały we fabryce wykonane, poczem jako podarek pamiątkowy rozesłane klientom i oficjalistom fabryki papieru.

Z rynku papierniczego w Szwecji.

Popyt na masę błonnikową jest ożywiony. W drugiej połowie lipca sprzedano 60 000 tonn, z tych trzy ćwiercie z dostawą w roku przyszłym.

Szczególnie korzystny popyt, jak donosi szwedzkie czasopismo papiernicze „Svensk Trävarn-Tidning", panuje na silnowłóknistą masę sulfitową, której zapas na dostawę tegoroczną jest niewielki; cena wynosi netto fob za tonnę 200 koron. Nader ożywionym jest popyt z Ameryki na podatną do bielenia masę sulfitową; za lepsze gatunki zyskano 3 do 3,05 dolarów. Bieloną masę sulfitową zawsze jeszcze sprzedaje się trudniej, a skutkiem tego jest spadanie ceny. Około 85 procent tegorocznej produkcji coprawda już sprzedano. Za zwykłą masę papierową osięga się 172½ do 175 koron za tonnę netto fob, a za podatną do bielenia masę sulfitową 12.6.3 funtów szterlingów do 12.10 funtów szterlingów cif angielskie przystanie.

W ostatnim czasie sprzedano stosunkowo niewiele miazgi drzewnej; ceny kartelowe natomiast się nie obniżają. Na masę suchą panuje ożywiony popyt; oferowane ceny wynoszą 110 do 120 koron netto fob Gotenburg i 105 do 110 koron netto fob przystań zatoki bałtyckiej.

Z filatelistyki

Ogromny popyt na znaczki pocztowe Watykanu. Otwarte dnia 1. b. m. watykańskie biuro pocztowe, pracuje bezustannie. Tysiące ludzi codziennie od wczesnego rana wyczekuje, aby kupować watykańskie znaczki pocztowe. W ciągu trzech dni sprzedano podobno tych znaczków za piętnaście miljonów lirów.

Aby uniemożliwić zwykłą spekulację agencyj filatelistycznych, zarząd poczty watykańskiej ogłosił, że emisja jest nieograniczona, a więc każdy kto chce, prędzej czy później, będzie mógł zaopatrzyć się w serje znaczków, wydanych przez państwo papieskie. (a)

Nowe francuskie znaczki pocztowe. Filateliści będą wkrótce w możności wzbogacić swe zbiory nową serją francuskich znaczków pocztowych, złożoną z pięciu wartości: 2, 3, 5, 10 i 20 franków.

Znaczki te przedstawiać będą widok: Mont Saint-Michel, Łuk Triumfalny w Paryżu, katedrę w Reims, port w La Rochelle i Pont du Gard, powstały zaś wskutek nalegania filatelistów francuskich, żądających od swego rządu, aby nareszcie wydał serję znaczków prawdziwie artystycznych.

Wobec tego nalegania, rząd francuski ogłosił konkurs dla artystów francuskich, owocem zaś tego współzawodnictwa jest serja powyższa, posiadająca, podobno, istotnie wielką wartość artystyczną. (a)

Fałszerstwa jugosłowiańskich znaczków pocztowych. Policji białogrodzkiej udało się wpaść na ślady bandy fałszerzy znaczków pocztowych po 1,000 dinarów na ogólną sumę 6,020,000 dinarów. Znaczki te drukowano w Budapeszcie, skąd następnie przemycano je do Jugosławji. (a)

Ze światowego kongresu pocztowego. Dziewiąty z rzędu światowy kongres pocztowy otwarto po raz pierwszy w Londynie w dniu 10 maja rb. Uprzedni kongres odbył się w roku 1924 w stolicy Szwecji, Sztokholmie. Podczas przemówień uroczystościowych i okolicznościowych wspominano Rowlanda Hilla, który przez zaprowadzenie systemu frankowania listów i wynalezienie znaczka pocztowego utorował teren, na którym później mogło powstać światowe stowarzyszenie pocztowe. Wielka Brytanja była pierwszym krajem, w którym zaprowadzono znaczki pocztowe, a w 89 latach, które od tego czasu upłynęły, poczta angielska nie wydawała wyjątkowych, okolicznościowych znaczków pocztowych. Ażeby atoli udowodnić, jak wielkie posiada Anglja mniemanie o znaczeniu światowego kongresu pocztowego, urządziła z okazji tego kongresu specjalne wydanie znaczków pamiątkowych, które podczas trwania kongresu sprzedawały wszystkie urzędy pocztowe w całym kraju. Znaczki te są podobne do znaczków będących w Anglji w użyciu i ujawniają w rysunku podobiznę króla oraz napis „Portal Union Congress London 1929". Przyszły kongres światowy poczty odbędzie się w roku 1934 w Kairo, mieście stolecznem Egiptu.

Muzeum poczty w Berlinie ponownie otwarto. Wspomniane muzeum, które przez pięć miesięcy było zamknięte, zostało z dniem 11 lipca rb. ponownie otwarte dla zwiedzających.

Notatki

Oryginalne muzeum dziennikarskie. Jak donoszą z Pragi, czeski bibljofil prof. J. Sorm ofiarował Muzeum Narodowemu w Pradze oryginalny zbiór dziennikarski. Dar ten składa się z 30 tysięcy egzemplarzy wszelakich czeskich i niemieckich pism, które od 30 lat wychodzą na obszarze Czechosłowacji. Są to unikaty w tym sensie, że przedstawiają one pierwsze egzemplarze danego wydawnictwa, nowe numery po ewentualnej zmianie formatu, układu, strony ilustracyjnej itp. Dar ten ma być zapoczątkowanie czeskiego muzeum dziennikarskiego, które dotąd nie istnieje. (a)

Ochrona praw autorskich. Jak wiadomo prawo autorskie w Austrji ochrania tytuł własności w przeciągu lat trzydziestu. Austrjackie Stowarzyszenie Autorów, Kompozytorów i Wydawców zwróciło się do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o przedłużenie tego terminu do lat 50. Sprawa ta dotyczy praw autorskich: malarzy, literatów, kompozytorów i artystów-fotografów. Była już omawiana na międzynarodowej konferencji w Rzymie w roku ubiegłym. (a)

Międzynarodowy kongres bibljograficzny w Rzymie. W obecności Mussoliniego, członków rządu, korpusu dyplomatycznego i licznych delegatów ze wszystkich części świata, otwarto na Kapitolu rzymskim międzynarodowy kongres bibljograficzny. Po powitaniu uczestników kon-

gresu przez gubernatora Rzymu, Mussolini wygłosił przemówienie, w którem wyraził radość z powodu zebrania się w Rzymie reprezentantów kultury nietylko Europy, lecz także Ameryki i Dalekiego Wschodu. Premjer podkreślił przytem udział w kongresie Ojca Świętego, mistrza w tej dziedzinie wiedzy. Mussolini zapewnił dalej, że Włochy faszystowskie otaczać będą należytą opieką naukę bibljografji. Kończąc swe przemówienie, mówca dał wyraz przekonaniu, że uczestnicy kongresu powrócą do swych krajów z jasną świadomością tego, czem Włochy były w przeszłości, czem są obecnie i jaka będzie w przyszłości ich rola w rozwoju powszechnej kultury oraz idei pokoju świata.

Niezwykły posag. Wydawca angielskiego dziennika „Gippsland" dał swojej córce, która zaślubiła jednego z współpracowników tego dziennika, oryginalny posag. Darował jej mianowicie dochód z jednej szpalty ogłoszeń w swoim dzienniku na przeciąg lat 30. Szpalta ta przynosi dziennego dochodu 20 f. szter., t. j. około 900 zł. (a)

Produkcja maszyn do pisania w Rosji sowieckiej. Prezydjum moskiewskiego sowietu postanowiło przystąpić do budowy fabryki maszyn do pisania. Wielki plan budowy przewiduje w pierwszym roku montowanie maszyn z części przywiezionych, w następnych zaś latach samodzielną produkcję. Według obliczeń Sowiety przypuszczają, iż w ciągu 10 lat wypuszczą na rynek około 218 tys. sztuk maszyn do pisania. W fabryce ma pracować 1,500 ludzi na jedną zmianę. (a)

Gazeta do zawijania śniadania. Niezwykle interesujące światło na kwestję „poczytności" pism, oraz wysokości ich nakładu rzuciło następujące wydarzenie: Wychodzący w New Yorku dziennik włoski „Corriere d'America" powiększył ostatnio swój rozmiar ponieważ czytelnicy skarżyli się, że pismo to w swym poprzednim rozmiarze nie nadawało się do ...zawijania „lunchu". Wstępny artykuł naczelnego redaktora omawia ową okoliczność i w konkluzji podaje, że „znalazła się przyczyna, dla której publiczność kupuje gazety, chociaż może wcale ich nie czyta". (a)

Co robią Amerykanie z przestarzałemi maszynami drukarskiemi W tym przedmiocie donosi kierownik drukarni George H. Ellis Co. w Bostonie, co następuje: Nasza firma nie sprzedaje od 10 lat żadnej wycofanej, przestarzałego typu maszyny drukarskiej. Jeżeli w miejsce starej ustawiamy nową tłocznię drukarską, wówczas starą maszynę niszczymy, a złom wędruje do handlarza starem żelastwem. W przemyśle drukarskim w Ameryce słyszy się często skargę na zbyt wielką liczbę maszyn drukarskich i obwinia się niesłusznie fabrykantów tychże, że za pomocą zbyt ruchliwej reklamy przez nich stosowanej zakłady graficzne nabywają za wiele maszyn, gdy właśnie drukarze temu są winni, ponieważ wycofane z biegu maszyny nie burzą, lecz sprzedawają i przez to pośrednio przyczyniają się do spotęgowania niewłaściwej konkurencji w dziedzinie dostarczania druków.

Eksport tłoczni pospiesznych z Niemiec. W roku 1928 wywieziono 1904 tłoczni pospiesznych z Niemiec i to drukarskich zwykłych, litograficznych, światłodrukarskich oraz do druku na blasze ogółem wagi 64 713 centnarów podwójnych, wartości 16,4 miljonów marek niemieckich. W stosunku do roku 1927 eksport tych maszyn wzrósł o 40 procent.

Wobec znacznie rozwiniętej produkcji maszyn drukarskich w Niemczech dowóz ich z zagranicy do tego kraju był stosunkowo nieznaczny, wartość ogólna maszyn importowanych bowiem wynosiła tylko miljon i czterysta tysięcy marek niemieckich. W 1928 roku wywieziono maszyn drukarskich do Wielkiej Brytanji 5 470, Francji 4 742, Argentyny 4 695, Holandji 4 632, Szwajcarji 4 427, Polski 4 131, Czechosłowacji 3 692, Austrji 3 397, Włoch 3 057, Brazylji 2 922, Rosji sowieckiej wagi 2 741 podwójnych centnarów.

Rocznica Knut Hamsuna. Dnia 4 sierpnia obchodzono w Norwegji uroczyście 70 rocznicę urodzin światowej sławy powieściopisarza norweskiego Knut Hamsuna, którego liczne i ciekawe dzieła tłomaczone są na wiele języków, również na język polski, jak „Głód" i inne.

Życie powieściopisarza, o którym mowa, nie było na kwiatach usłane. Urodził się jako syn ubogiego włościanina, był zrazu samoukiem, przechodził w życiu ciężkie koleje, cierpiał głód i biedę i stąd zmieniał zawody tak często, jako inni zmieniają skarpetki. Był z kolei rybakiem, handlarzem, kolporterem i nawet żandarmem w Norwegji, następnie wyruszył do Ameryki, gdzie zarabiał na chleb jako konduktor tramwajowy i robotnik rolny, a powróciwszy schorowany do kraju rodzinnego, odkrył w sobie żyłkę powieściopisarską, która zaprowadziła go na wyżyny parnasu, tak że obecnie należy do najbardziej znanych i cenionych przedstawicieli literatury międzynarodowej. Głód i bieda dotkliwa za młodych lat nie zgnębiły tej duszy zahartowanej, lecz spotęgowały jego umysł i duszę.

Wiadomości z firm

Spółka Akcyjna Pabjanickiej Fabryki Papieru, Rob. Saenger, Warszawa. Kapitał zakładowy spółki zostanie powiększony o 2 400 000 czyli na 26 400.000 złotych, drogą trzeciej emsiji złotowej 4 800 sztuk nowych akcyj na okaziciela, nominalnej wartości 500 zł każda. Pierwszeństwo do nabycia nowych akcyj mają właściciele akcyj emisyj poprzednich w stosunku do ilości posiadanych akcyj. Pod względem praw akcje nowej emisji zrównane będą z akcjami emisyj poprzednich. Cena emisyjna akcji nowej emisji dla dawnych akcjonarjuszów określa się na 535,32 złotych, z których 500 przeznacza się na kapitał zakładowy, resztę zaś po pokryciu kosztów z emisją nowych akcyj związanych na kapitał zapasowy.

„Dom Książki Polskiej", Sp. Akc., Hurtownia dla księgarzy i wydawców, Warszawa. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów odbędzie się dnia 26 sierpnia r. b., o godz. 18 w siedzibie spółki w Warszawie, plac Trzech Krzyży nr. 8. Z porządku obrad: sprawozdanie zarządu za 1928/29 rok; rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu; podział zysków; zatwierdzenie budżetu na rok 1929/30 i pomniejsze sprawy.

Galicyjska Fabryka Papieru, Sp. Akc., przedtem Bracia Fijałkowscy. Zarząd przedsiębiorstwa ogłosił bilans na 31 grudnia 1928 roku zamykający się w stanie czynnym i biernym ogólną sumą 816 652,77 złotych. Pozycje aktywne: kasa 1 952,22 zł; dłużnicy 29 655,15 zł; weksle 26 111,40 zł; sumy przejściowe 3 398 zł; grunta 37 840 zł; maszyny 129 000 zł; napęd wodny 189 200 zł; budynki 342 621,89 zł; inwentarz 56 874,11 złotych. Pozycje pasywne: wierzyciele 52 421,24 zł; sumy przejściowe 8 633,93 zł; kapitał zakładowy 300 000 zł; kapitał zapasowy 65 717,53 zł; rezerwa specjalna 21 597 zł; kapitał z nadwyżki z przerachowania 262 480,39 zł; amortyzacja 76 369,12 złotych.

Rachunek strat i zysków: koszty handlowe 39 484,03 zł; opłaty stemplowe 556,69 zł; podatki 14 639,51 zł; dzierżawa 182,50 zł; przewóz 9 636,66 zł; bonifikaty 176,69 zł; amortyzacje 36 794,70 zł; zysk w 1928 roku 29 433,56 złotych.

Towary, zysk brutto 130 612,69 zł; procenty 291,65 zł.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.